TAJEMNICE SZPROTAWY I OKOLIC

66 ilustracji

MACIEJ BORYNA

Dziękuję wszystkim, którzy w jakiejkolwiek formie pomogli mi w przygotowaniu „Tajemnic Szprotawy i okolic".

Dedykuję mieszkańcom Ziemi Szprotawskiej.

Autor

Maciej Boryna

TAJEMNICE SZPROTAWY I OKOLIC

ZIELONA GÓRA 2001

SPIS TREŚCI

Zamiast wstępu: Przygoda z archeologią 9

I. SZPROTAWSKIE ZAGADKI 12

1. Gdzie ten Otton? Perypetie grodzisk i zamku w Iławie Małej.... 12
2. Zamek Szprotawski. 16
3. Wały Śląskie nadal tajemnicą 19
4. Szprotawskie podziemia — prawda i fantazje 22
5. Martwe wsie 25
6. Zbrodnie hitlerowskie w okolicach Szprotawy 31
7. Co wyładowano z ciężarówek 33
8. Lokalne wykopaliska „1945" 34

II. POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI 39

Od pojawienia się człowieka — do kolonizacji niemieckiej. 39
1. Kultury archeologiczne 40
Epoka brązu — kultura łużycka, Epoka żelaza, Wędrówki Ludów
2. Tajemniczy Słowianie 43
Wstęp, Słowianie w okolicach Szprotawy,
Czy było osadnictwo w centrum dzisiejszej Szprotawy?
3. Kolonizacja niemiecka 52
Przyczyny, Zakładanie miasta, Ustanawianie prawa,
Jak rodziła się rada miejska, Czas założenia (lokacji) miasta,
Zakładanie wsi przez Niemców
6. Domysły o pochodzeniu nazwy Szprotawa 58
7. Dokumenty 60
Oto własne zarządzenie miasta, Książę Konrad II... (1289 r.),
Książę Konrad II... (1299 r.), Książę Konrad II... (1304 r.)
8. Legendy szprotawskie 66
Opowiadanie o otrzymaniu Lasu Przędzowego przez Klasztor,
Biedny grzesznik znad Szprotki, Legenda o założeniu kościoła Corpus...,
Metryczne przejście, Gdzie jest krzyż ze Szprotawy?
9. Sieraków (szprotawski) jako przykład badania lokalnej wsi z polskim.... 69
10. O kościele w Dzikowicach. 71
11. Wybrane fakty z historii wsi Chichy/Janowiec 72
12. Historia lokalnego hutnictwa 75

III. CIEKAWOSTKI, REJESTRY 83

Dawne ołtarze kościoła N.M.P. 83
Pomniki grobowe w na ścianach zewnętrznych kościoła N.M.P. . . . 83
Dawne malowidła księży i proboszczów Szprotawy
w kościele N.M.P. 84
Proboszczowie i plebani w dawnej Szprotawie. 84
Wielcy Szprotawianie z XVI wieku 85
Dawne gościńce szprotawskie 86
O młynach 87

IV. HISTORIA ZIEMI SZPROTAWSKIEJ WEDŁUG DAT. 88

Spis rozdziałów zawartych w I części —
„Sensacje Ziemi Szprotawskiej" 118
Errata do cz. I „Sensacje Ziemi Szprotawskiej" 119
Bibliografia do „Tajemnic Szprotawy i okolic" 120
Dr Felix Matuszkiewicz 121

ILUSTRACJE 122

ZAMIAST WSTĘPU

PRZYGODA Z ARCHEOLOGIĄ

Opis wyprawy Sekcji Badań Historycznych, 1 lipca 2000 r.

Ciepło, trochę chmur, lekki wiatr — pogoda akurat na wyprawę. Uzbroiwszy się w przeróżne mapy, aparat fotograficzny, lornetkę, wykrywacz metali, telefon, apteczkę i napoje, wyruszyliśmy. Aby nie zgubić się w naszych niemałych przecież lasach, najlepiej wystarać się o przedwojenne mapy wojskowe oraz współczesne leśnicze. Bez kompasu również ani rusz, bez niego w razie utraty orientacji w terenie nawet najlepsza mapa nie pomoże. Głównym celem wyprawy było prześledzenie biegu prastarych Wałów Śląskich. Najbardziej interesowały nas odcinki Wałów: Leszno Dolne — Pogorzele oraz Pogorzele — południe. Trasa na początku wiodła w kierunku Szprotawki. Ok. 1,5 km przed wsią, po lewej stronie, przy samej drodze znajduje się przewrócony kamień o wys. ok. 0,75 m. Wyryte na nim napisy upamiętniają pożar z 27 maja 1813 r., kiedy to rosyjskie wojsko wysadziło tu skład amunicji armatniej, aby nie dostał się w ręce nacierających oddziałów Napoleona (czyt. „Sensacje Ziemi Szprotawskiej"). Przetarliśmy napisy i zrobiliśmy kilka zdjęć dokumentacyjnych. Nieco trudniej było nam odnaleźć drugi pomnik, który znajduje się ok. 0,5 km na północny wschód w głąb lasu. Ten obelisk kamienny upamiętnia Konstantyna von Neumann (1914) — właściciela parceli wiechlickiej. Podobny obelisk „Von Neumann (18...)" stoi w pobliżu dojazdu do lotniska od strony „strefy broni atomowej". Jadąc od pomnika Konstantyna na południowy wschód mieliśmy zamiar dotrzeć bezpośrednio do starego cmentarza w Szprotawce. Nieuczęszczana leśna droga była w nieprzejezdnym stanie, należało zawrócić. I tu koła obu osi samochodu ugrzęzły w rowach. UAZ siedział w ziemi po samą karoserię. Wezwaliśmy na pomoc dwóch zbieraczy jagód. Okazało się, że byli to Rosjanie! Co oni tu właściwie robili? Bynajmniej oni wiedzieli, jak wyciągnąć radzieckie auto z dołka. Po manewrach przód — tył oraz podkopywaniu i podkładaniu gałęzi udało się nam zepchnąć poczciwego UAZ–a na drogę. Tym razem już szosą dojechaliśmy do Szprotawki. W środku wsi należało skręcić w lewo i wjechać ok. 100 m w las. Pomniki i płyty grobowe wśród wysokich sosen i pomniejszych drzewek sprawiały wrażenie jakiegoś zapomnianego, zaginionego miejsca. Jeszcze przed kilku laty cmentarz był w ogóle niewidoczny, nawet z mapą nie było łatwo go namierzyć. Odwiedzający wieś dawni — niemieccy — mieszkańcy Sprottischwaldau zlecili uporządkowanie resztek cmentarza. Niewiele zachowało się do dziś całych płyt. Tu i ówdzie widzimy nazwiska: Gerner, Irrgang... Zachowała się m.in. płyta niemieckiego sołtysa (?). Przy cmentarzu pochowano także jeńców wojennych (I WŚ?), ale dokładnie jakich, nie wiadomo. Udało nam się odnaleźć kilka betonowych na-

grobków z numerami jenieckimi. Ok. 0,5 km za Szprotawką w kierunku Piotrowic, po lewej stronie, stoi wieża obserwacyjna o metalowej konstrukcji. Wcześniej zastępowała ją podobna drewniana. Stąd zawracamy do Szprotawki, aby zjechać na leśny trakt do Leszna Dolnego. Zaraz z tyłu Szprotawki natrafiamy na zagadkowy nasyp. Okazało się, że jest to jakiś poradziecki schron albo coś w tym rodzaju. Dziwna jest jednak jego lokalizacja w takim odosobnieniu od lotniska i zarazem przy samej wsi. Budowla składa się z jednego pomieszczenia zamykanego metalowymi drzwiami. Żadnych okien, żadnych przedziałów i budowli towarzyszących. Jedziemy lasem do Leszna Dolnego. Droga nie należy do wygodnych. Ok. 0,5 km przed wsią powinniśmy natrafić na stary cmentarz i fabrykę (niby gdzieś w tej okolicy żołnierze radzieccy posiadali nadto jakiś obiekt). Nie ma po nich śladu. Udało nam się znaleźć jedynie fragment nagrobka, i to w dodatku wyrzucony na drogę. Może cmentarz został zaorany, jak z resztą wiele innych. Wyjeżdżamy w Lesznie na szosę i kierujemy się na pd., do Leszna Górnego. W połowie drogi do Górnego, w okolicy zjazdu parkingowego na zakręcie, szosa przecina osławione stare Wały Śląskie. Natrafiamy na ich fragmenty zarówno po jednej jak i drugiej stronie drogi. Ich dostrzeżenie nie jest łatwe, bo na przestrzeni lat i wskutek gospodarki leśnej zostały prawie zrównane z terenem. Wały mają tu wysokość zaledwie 0,5 m, stanowią je trzy równoległe nasypy razem szerokie na ok. 10 m. Tuż przy Wałach skręcamy w lewo w las kierując się na południowy wschód, do Biernatowa (niem. Baierhaus) k/Leszna Górnego. Wieś tę otaczają lasy, a dotrzeć do niej można tylko niewygodną polną drogą. Coraz mniej osób mieszka na tym zapomnianym odludziu, wiele domów świeci pustkami. Wieś rozciąga się wzdłuż drogi na ok. 1 km. Na jej wschodnim krańcu znajduje się stara leśniczówka, obok niej powstaje nowa. Miejsce jest pełne przyrodniczego uroku. Tutaj nasza wyprawa wkracza w najtrudniejszą fazę. Opuszczamy cywilizację, jedziemy w głąb wielkiego lasu, na wschód. Próbujemy zmierzyć się z Borami Dolnośląskimi. Chcemy zbadać nieistniejącą już osadę o nazwie Huta (Hütte) w pobliżu Biernatowa. Owa huta mogłaby być pozostałością po dawnych hutnikach, którzy niegdyś trudnili się przetopem rudy darniowej żelaza. Docieramy do wzgórków i punktu „152 m", to gdzieś tu. W pobliżu wyschnięty staw. Niestety nie znajdujemy żadnych śladów i nie mamy czasu na penetrowanie wykrywaczem metali tak dużego obszaru. Wg mapy z 1938 r. w osadzie znajdowały się dwa budynki. Nieco błądzimy. Patrzymy raz na stare mapy niemieckie, raz na polskie z 1975 r. W ten sposób łatwiej określić kierunek jazdy. Wiele starych dróg zarosło, powstały nowe, nie wszystkie są na bieżąco nanoszone na mapy. Dookoła nas kilometry lasów, różne drogi, nie trudno zgubić się na dobre! Kierujemy się dalej na wsch., w stronę nieistniejącej wsi Pogorzele (Neuvorwerk) k. Przemkowa. Pewna mieszkanka Biernatowa powiedziała nam, że Pogorzele nazywano też „Spaloną Wsią", i że została rozebrana decyzją władz polskich. Wydało się nam to trochę dziwne. Pędzimy przez las, i gdzie te Pogorzele? Wtem po prawej stronie ukazują się nam piaszczyste wzgórza i równiny. Miejscami odnosi się realne wrażenie pustynnego krajobrazu! Nie znamy innego takiego miejsca w okolicy. Tabliczka „Zakaz wstępu — Niewybuchy — Przebywanie grozi śmiercią!" wszystko wyjaśniła. Był to teren dawnego radzieckiego poligonu.

Teraz też stało się jasne, dlaczego wieś Pogorzele musiała zostać rozebrana. Ruszamy dalej. Na drodze niewybuchów z pewnością nie ma. Problem powstał, kiedy przy pewnym wzniesieniu na trasie pojawiły się takie piachy, że nawet radzieckie auto terenowe nie przejedzie. Musieliśmy podjąć decyzję o wpuszczeniu się w krzewy i zagrożony minami teren. Adrenalina dawała o sobie znać. Byliśmy właśnie w sercu lasu, do najbliższej szosy jest ok. 10 km nieznanych dróg. W razie nieszczęścia byłoby niewesoło. Po wirażach w piasku i przedzieraniu się przez krzewy, z okrzykiem dzikiej kowbojskiej radości przebijamy się z powrotem na drogę. Gdzie te Pogorzele? Czyżby po wiosce nie pozostał żaden ślad? Teraz droga prowadziła pośrodku dawnego czołgowiska, była jednak dostatecznie utwardzona. „Pancerna autostrada" dobiegła końca. I wtem po lewej stronie, na skraju lasu, naszym oczom ukazała się dziwna osamotniona „baszta". Ostrożnie przechodząc przez piachy, przystąpiliśmy do jej penetracji. Ściany zewnętrzne wykonane są z kamienia, dwa piętra, małe okienka, nie wyglądała na zbudowaną po wojnie. Od zach. ściany „baszta" posiadała przyłącze elektryczne. Musiała służyć Rosjanom jako punkt obserwacji ćwiczeń poligonowych. Jest to jedyna zachowana budowla w Pogorzelach i prezentuje się całkiem okazale (dawna stacja transformatorowa?). Świeżo wykonane drewniane piętra dowodzą, że baszta jest używana, ale przez kogo? Zapewne przez myśliwych. Wieżyczka znakomicie nadaje się na wycieczkową bazę odpoczynkową nawet dla kilkunastoosobowej grupy. Zauważamy ponadto, że mieszkali w niej bezdomni. Za rok lub dwa drzewa całkowicie ją zamaskują. Rozglądamy się ostrożnie po terenie. Odkrywamy fundamenty dawnych domostw. Chwila milczenia. Tu niegdyś była wieś, leśniczówka... Teraz tylko szum drzew zdaje się opowiadać szeptem o tamtych czasach. Wokół ni żywej duszy. Z niemieckiej kroniki wiemy, że przez środek Neuvorwerk miały przebiegać Wały Śląskie. Na południe od wsi powinny być odcinki o wys. nawet 2,25 m! A więc prawie z dawną oryginalną wysokością. Nie decydujemy się jednak na poszukiwania, bo wszędzie wokół widnieją tabliczki informujące o niewybuchach. Odbijamy na pd., w kierunku wsi Studzianka (patrz: rozdział „Martwe wsie"). Studzianka (niem. Armadebrunn) jest leśnym węzłem komunikacyjnym, tu schodzą się drogi z wszystkich kierunków Po drodze natrafiamy na nieznane nam gatunki dębów i innych drzew. Okazuje się, że po Studziance również pozostały zarośnięte fundamenty, i zwykły turysta nic nie zauważy. Podejrzenie wzbudzają jedynie dziwne pagórki i zdziczałe sady. A Studzianka była przecież pięciokrotnie większa od Pogorzeli (patrz: ilustracje). Martwa wieś to niecodzienny widok, przebywanie tu zmusza do refleksji. Kierujemy się dalej na pd. Docieramy (trafem) do stacji kolejowej Studzianka, na linii Żagań–Legnica. PKP rok temu opuściły budynek. Teraz stoi zdemolowany, w domu zawiadowcy śpią bezdomni. Przy stacji znajduje się duża rampa przeładunkowa. Tutaj dokonywano rozładunku radzieckich transportów wojskowych. Drogami wzdłuż torów jedziemy w kierunku północno–zachodnim, do Leszna Górnego. Po drodze można natknąć się na słabo widoczne fundamenty dawnych dróżówek. Cywilizacja! Dojeżdżamy do Leszna Górnego od strony stadionu. Jest godz. 18.00. W barze zamawiamy coś na ciepło. I do Szprotawy.

MARTWE WSIE

Okazuje się, że nie każdej miejscowości było dane trwać wiecznie. I nie chodzi tu o stare zapomniane osady sprzed setek lat, lecz o takie, które w różnych okolicznościach znikły z powierzchni ziemi w postępowym wieku XX. W naszej okolicy tzw. martwych wsi istnieje całe mnóstwo, i mimo, że niektóre z nich „przepadły" zaledwie kilkadziesiąt lat temu, to dziś prawie nikt o nich nie pamięta. Są one rajem dla amatorów poszukiwania skarbów. Nie rozchodzi się tu tylko o dobra ukryte przez uciekających w roku 1945 Niemców. Cenne są nawet zwykłe przedmioty codziennego użytku. To, co kiedyś było niczym nadzwyczajnym, dziś stało się eksponatem. Eksploratorzy z radością wydobywają kawałki talerzy, kubków, sztućce, narzędzia rolnicze, elementy wyposażenia domów, butelki. W gruzach kopie się bardzo trudno, a i wykrywacz metali nie zda się na wiele w miejscu, gdzie pełno „zmylających" gwoździ, puszek, garnków. Jednak letnią porą taka wyprawa może być połączona z biwakiem, gdzie kopanie, rysowanie planów, czyszczenie znalezisk i dokumentowanie atrakcyjnie wypełniają dzień, a wieczorem można sobie posiedzieć przy ognisku itd. Już samo przebywanie w miejscu, w którym po dawnych mieszkańcach pozostały tylko duchy, sprawia niesamowite wrażenie. Padają wtedy w pytania: kto tu mieszkał, jak się nazywał, czym się zajmował? Ponadto: czy nie miały tu miejsca jakieś ważne wydarzenia, kiedy powstała wieś, jak do tego doszło? Okazuje się, że właśnie te „wymazane z życia" miejsca jakby celowo zastygły, aby ukryć tylko dla wybrańców swoje niebywałe historie. O ich istnieniu dowiadujemy się ze starych map i wykazów, niekiedy same rzucają się w oczy dziwne pagórki, ścieżki i doły.

1. Pogorzele, zwane też Pogorzeliska lub Spalona Wieś, z niemieckiego Neuvorwerk

Ta puszczańska wieś leży na południe od Piotrowic, mniej więcej pomiędzy Przemkowem a Lesznem Górnym, z których to miejscowości najłatwiej do niej dotrzeć (patrz rozdział: „Przygoda z archeologią"). Neuvorwerk znaczy tyle co „nowe przedmieście" i tu wiązało się to z miastem Przemków. W dokumentach posiadłości przemkowskich z 1692 wioska nie została wymieniona. Być może nie istniała albo była pierwotnie leśniczówką... Występuje dopiero w rejestrze z 1742 r. Matuszkiewicz przypuszcza, że mogła być założona w latach 1700–1720. Leksykon gmin prowincji śląskiej z danymi z roku 1905 informuje, że Neuvorwerk zajmowało 53,7 ha, posiadało 7 domów mieszkalnych, 15 zabudowań gospodarczych, liczyło 54 mieszkańców (33 ewangelików i 21 katolików). 15 sierpnia 1904 r. pomiędzy Lesznem Górnym a Studzianką wypadła z toru lokomotywa, i to tak nieszczęśliwie, że doszło przy tym do pożaru lasu. Spłonęło ok. 18 000 morgów lasu, a w raz nimi wieś Neuvorwerk. Wieś została odbudowana dzięki przemkowskiemu księciu Ernstowi Günther zu Schleswig–Holstein, który zlecił również ponowne zalesienie terenu. Po śmierci Ernsta w 1921 r. lasem zarządza jego kuzyn książę Albert von Schleswig–Holstein–Sonderburg–Augustenburg (czytaj: „Sensacje Ziemi Szprotawskiej"). Sprzedaje on las gminie Bolesławiec (Bunzlau),

która odsprzedaje go dalej przemysłowcowi z Hamburga — Filipowi Reemtsma. Filip wykupuje wszystkie grunty w Neuvorwerk, po czym wznosi tu wzorcowe osiedle dla pracowników leśnych (patrz: zdjęcia). Charakterystyczne są dachy domków i sali zebrań pokryte trzciną. Po II wojnie światowej osada Neuvorwerk została zamieszkana przez nowych osadników (?). Powiada się, że z czasem większość z nich opuściła to odosobnione od świata miejsce, a pozostałych wysiedlono przymusem urzędowym. Wieś przestała istnieć. Wkrótce okoliczny teren stał się radzieckim poligonem. Pojawiły się czołgi, wybuchały pociski artyleryjskie i bomby. Miejsce zostało doszczętnie rozjechane, dziś nie każdy rozpozna tu pozostałości dawnej osady. Zachowała się jednak osobliwa dwupiętrowa kamienna wieżyczka/baszta. Przy niej można zatrzymać się i pooglądać okolicę. Pomiędzy drzewami dają się rozpoznać zarośnięte fundamenty i podłogi niegdysiejszych domostw. Pogorzele są o tyle ciekawe, że przez środek tej wsi przechodziła linia osławionych Wałów Śląskich (patrz rozdział: Wały Śląskie). W pobliżu wsi zachowały się ich pokaźne fragmenty. Stąd też z Neuvorwerk mogą wiązać się znacznie starsze historie aniżeli podają to dawne kroniki. Uwaga niewybuchy.

2. Studzianka, z niemieckiego Armadebrunn.

Kolejna wieś otoczona zewsząd lasami, leżąca niecałe 5 km na pd. od Pogorzeli. Dźwięczna nazwa Armadebrunn pojawia się po raz pierwszy w dokumentach w roku 1742, i wg Matuszkiewicza wieś nie może być o wiele starsza. Armadebrunn ma pochodzić od słowiańskiego „Medeburu", co oznacza „Miodową Puszczę". Mogła to być dawna leśna osada pszczelarska albo bór pszczelarski. Jednak skoro nazwa miałaby być słowiańska, to ewentualna osada mogłaby być o wiele set lat starsza niż to podaje Matuszkiewicz. „Miodowa Puszcza" leży w ogóle w ciekawym miejscu. W jej pobliżu przechodzą Wały Śląskie, schodzi się tu wiele dróg, miejsce leży na starym szlaku biegnącym ze wschodu — od strony Świętoszowa nad Kwisą, poprzez poligonowe Koberbrunn (nie istnieje), Kozłów nad Bobrem (Kosel); dalej na zach. w kierunku Chocianowa (Kotzenau). Jestem przekonany, że Studzianka pełniła kiedyś jakąś istotną rolę. Wieś leży przy linii kolejowej Żagań — Legnica. Tutaj też znajdowała się stacyjka (patrz: zdjęcia). Wojsko radzieckie zbudowało obok niej dużą rampę przeładunkową. Armadebrunn było o wiele większe niż Neuvorwerk (była tu m.in. leśniczówka, szkoła, piekarnia), ale spotkał ją ten sam los. Po wiosce nie ma praktycznie śladu, jedynie drzewa owocowe i porośnięte kupy gruzu rzucają cień podejrzenia. W okolicy zachowały się okazy oryginalnych gatunków drzew. Aby się nie zgubić, do Studzianki najlepiej dojechać od Leszna Górnego — wzdłuż linii kolejowej. Stacja kolejowa jest aktualnie nieczynna.

3. Hütte, nie ma polskiej nazwy.

Słowo „Hütte" oznacza z niemieckiego „hutę". Ta jednodomkowa osada leśna leżała na wschód od Biernatowa k. Leszna Górnego. Jako huta występuje jedynie na mapach niemieckich. Nie dotarłem do osoby, która wiedziałaby coś o tym domku. Być może była tu ostatnio leśniczówka. Huta leżała na in-